

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. gr. 75 kwart. zł. 2,25, z dost. poczt. wł. koszt. manip. " 94 " " 2,82, pod opaską w Polsce " 90 " " 2,70, w agenturach " 85 " " 2,55.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedynczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrový na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrový na stronie 4-łamowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr 101

Toruń, czwartek 22 października 1925

Rok 3

Dwulicowość warchołów i wichrzycieli a interesy ludu polskiego.

W poprzednim numerze „Gazety” wykażaliśmy, jak dwaj Żydzi-przywódcy partji socjalistycznej zależnie od słuchaczy dwa wręcz sprzeczne wygłosili zdania. Jeden (Lieberman) wobec Polaków wygłosił mowę pełną patosu patriotycznego, a drugi (Diamand) wobec równych sobie demagogów — uwodzicieli robotników różnych narodowości stwierdził, że zapatrywania polskich socjalistów są wręcz odmienne.

Wiedząc, że partja socjalistyczna służy jedynie interesom międzynarodowego żydostwa, nie dziwny się wcale takiemu stanowisku dwu najwybitniejszych Żydów z P. P. S.

Gorzej jednak, jeżeli spostrzeżemy, że z podobnym dwulicowym stanowiskiem spotykamy się także w innych organizacjach, których jawnymi kierownikami nie są Żydzi, i które rzekomo nawet zwalczają Żydów.

I tak np. podaliśmy w poprzednim numerze „Gazety” artykuł dot. dziwnego odezwania się pomorskiej N. P. R. (Narodowej Partji Robotniczej), która dotąd niży zwalczała socjalistów i komunistów, a teraz się z temi stronnikami utożsamia i nawet stawia się na ich czele.

Prawdliwym mistrzem dwulicowości jednak jest p. Wiktor Kulerski w Grudniadzu, który w organie swym „Gazecie Grudziadzkiej” zawsze umie obracć drogę taką, która dla jego kieszeni i portfela jest najkorzystniejszą i największe przysparza dochody.

Z gazety najnapastliwszej na rząd niemiecki i Niemców przemienił ją p. K. na gazetę bodaj najzyczliwszą dla Niemców podczas wojny, z radykalnej gazety gazetę klerykalną i konserwatywną i odwrotnie. Zależnie od okoliczności.

Po wojnie uwziął się na zwodzenie i podburzanie ludu. Przyniosło mu to kolosalne dochody i przysporzyło tysiące abonentów. Zawsze bowiem znajdują się tacy, którzy chytrym słowem i złudną obietnicą zwieść i oszukać nie trudno.

Pytaliśmy się zawsze, co p. Wiktora Kulerskiego łączy z ludem rolniczym? Chyba nie to, że ojciec jego był, jak twierdzą, zawziętym hakatystą, nauczycielem, ani też to, że posiada dobrze się opłacający zakład przemysłowy — drukarnię i piękną willę Nie! — Pana W. K. łączył chyba z ludem interes, jaki na nim dzięki swym bałamuctwom zrobić się spodziewał i zrobił.

Ale wiadomo, że z czasem i ten najmniej uświadomiony się ocknie i pozna się na farbowanym lisie. Liczy się z tem p. Kulerski i już zawczasu stara o nowe ofiary, a mianowicie o mieszczaństwo.

Trudno mu było jednak wystąpić pod własną firmą. Do nowego przedsięwzięcia użył więc swego dyrektora p. Grobelnego, który stworzył nową partję istniejącą w istocie tylko na papierze. Ta nowa niży partja zaczęła wydawać pismo przeznaczone dla otumanienia ludności mieszczańskiej.

Kto zaś jest istotnym wydawcą, to wynika z korespondencji, którą powtarzamy poniżej za „Słowem Pomorskim”.

(Udziałowcy „Gońca Nadwiślańskiego” — P. Witos jego opiekunem).

Trzeźwo myślący rzemieślnicy na Pomorzu nie bez słuszności podejrzewali, że pod maską „Gońca Nadwiślańskiego” od-

grywają komedję pp. Kulerski i Wasilewski, którzy wysunęli dyrektora zakładów drukarskich „Gazety Grudziadzkiej” i zarazem prezesa Izby rzemieślniczej w Grudziadzu, p. Grobelnego, aby tem łatwiej im było łowić ryby na wędkę.

Głównymi udziałowcami „Gońca Nadwiślańskiego”, jak się dowiadujemy, są pp. Kulerski, Grobelny i Wasilewski. Wobec czemu p. Wasilewski niży oponował przeciw zakładaniu nowego stronnictwa „Stanu średniego”, jeżeli — jak się wykazuje — sam w niem jest czynny?

We czwartek 8-go bm. bawił w Grudziadzu p. Witos. Wtedy zwiędził redakcję „Gońca Nadwiślańskiego” i pochwalił myśl i powstanie tego pisma.

Z pochwały, którą p. Witos udzielił „Gońcowi”, widać, że to pismo służy jego celom; a mianowicie ma ono obrabiać nie szczechów w myśl programu P. S. L. Nie napróżno wszelacy bankrućci polityczni jak „Zjednoczenie” i „Mieszczaństwo” łączą się z Witosem, gdyż go uważają za swego opiekuna.

Dlatego wołam: **Baczność, rzemieślniku pomorski, otwórz oczy, aby cię nie zawiódł p. Grobelny tam, dokąd nie należysz!**

Postępowanie pp. Wiktora Kulerskiego i R. Wasilewskiego, więc jest jeszcze charakterystyczniejsze pod względem tutumanienia ludu aniżeli występy dwu prodwydów żydowskich z PPS., albowiem tam występowało przynajmniej dwu ludzi, to zaś ci sami pp. Kulerski i Wasilewski będą z jednej strony wygłaszali hasła rolnicze przeciw miastu a z drugiej hasła mieszczańskie przeciw wsi; z jednej strony w imieniu „swych kochanych braci” (tak nazywają czytelników „Gaz. Grudz.”) będą się domagali reformy rolnej, a z drugiej w interesie bytu miast potępiać ją.

I co, czy to nie jest mistrzostwem? Czyż ludzie o tak zrzecznej grze nie mają mieć powodzenia?

Ale pytamy się zarazem, czy taka robotka przynosi ludowi i państwu naszemu pożytek?

Treść układów w Locarno.

Pał. komunikuje poniżej w autorytatywnym tłumaczeniu na język polski następujące dokumenty:

- 1) protokół końcowy konferencji,
- 2) projekt traktatu gwarancyjnego polsko-francuskiego,
- 3) formułę wstępną projektu traktatu arbitrażowego polsko-niemieckiego.

Protokół końcowy konferencji w Locarno ma następujące brzmienie:

Przedstawiciele rządu niemieckiego, belgijskiego, brytyjskiego, francuskiego, włoskiego, polskiego i czechosłowackiego, zebrani w Locarno w dniach od 5 do 16 października 1925 r. w celu wyszukania za wspólną zgodą środków ochrony każdego z tych narodów od klęski wojny i opracowania sposobów załatwienia pokojowego sporów wszelkiego rodzaju, które ewentualnie mogłyby powstać między niektórymi z nich, udzieliłi swojej zgody na projekty traktatów i konwencyj, które ich dotyczą, a opracowane w ciągu niniejszej konferencji i które wzajemnie odnoszą się jedno do drugich: traktat między Niemcami, Belgią, Francją, Wielką Brytanią i Włochami (aneks A) konwencja arbitrażowa między Niemcami i Belgią (aneks B) konwencja arbitrażowa między Niemcami i Francją (aneks C) traktat arbitrażowy między Niemcami i Polską (aneks D), traktat arbitrażowy między Niemcami i Czechosłowacją (aneks E).

Traktaty te parałowane już en varietur, będą nosily datę dzisiejszą. Przedstawiciele stron zainteresowanych zobowiązują się spotkać się w Londynie dnia 1 grudnia, aby dokonać na jednym i tem samym posiedzeniu formalności podpisania aktów ich dotyczących.

Minister spraw zagr. Francji podaje do wiadomości, że w wyniku projektów traktatów arbitrażowych wyżej wymienionych Francja, Polska i Czechosłowacja ustaliły również w Locarno projekty umów, mających na celu zapewnienie sobie wzajemnie dobrodziejstw ze wspomnianych traktatów. Umowy będą złożone w Lidze Narodów zgodnie z formalnościami, ale już teraz p. Briand stawia do dyspozycji państw reprezentowane na konferencji kopji tych umów. Sekretarz stanu dla spraw zagr. Wielkiej Brytanji proponuje, by w odpowiedzi na pewne żądania dania wyjaśnić odnośnie do art. 16 paktu Ligi Narodów, przedstawione przez kanclerza i ministra spraw zagr. Niemiec, wyśtosować do nich pismo, którego projekt dołącza się przy ni-

niejszym. (Aneks F.). Przedstawiciele rządów reprezentowanych na konferencji wyrazili swe głębokie przekonanie, że wejście w życie tych traktatów i konwencyj przyczyni się w ogromnym stopniu do wprowadzenia odprężenia moralnego między narodami i że ułatwi one w wysokiej mierze rozwizanie wielu problemów politycznych i ekonomicznych zgodnie z interesami i uczuciami narodów, utrwalając pokój i bezpieczeństwo w Europie, pozwolą one przyspieszyć w sposób skuteczny rozbrojenie, przewidziane w art. 8 paktu Ligi Narodów oraz zobowiązali się oni udzielić swego szczerego poparcia pracom już rozpoczętym przez Ligę Narodów, a odnoszącym się do rozbrojenia i szukać ich urzeczywistnienia w drodze ogólnego porozumienia.

Locarno, dnia 16 października 1925 r.

Projekt traktatu gwarancyjnego polsko-francuskiego:

Prezydent Rzplitej i prezydent Republiki Francuskiej, w równym stopniu dbając o to, by Europa unikala wojen przez szczerze zachowywanie zobowiązań, zaciągniętych w dniu dzisiejszym celem utrzymania pokoju powszechnego, postanawiają zabezpieczyć sobie wzajemnie jego dobrodziejstwa zapomoćą traktatu, zawartego w ramach paktu Ligi Narodów i traktatów istniejących między nimi i wyznaczyl w tym celu swoich pełnomocników, którzy po wymianie swoich pełnomocnictw uznanych za dobre i należyte co do formy zgodzili się na następujące postanowienia:

Art. 1. W razie, gdyby Polska lub Francja ucierpiała przez niewykonanie zobowiązań, zaciągniętych w dniu dzisiejszym między nimi a Niemcami celem utrzymania pokoju powszechnego, Francja i nawzajem Polska, postępując zgodnie z art. 16 paktu Ligi Narodów zobowiązują się udzielić sobie niezwłocznie pomocy i poparcia, o ile takie niewykonanie zobowiązań nastąpi bez prowokacji przy użyciu siły zbrojnej. (§ 3 umowy francusko-polskiej z dn. 19. lutego 1921 r.: „Gdyby jednak wbrew przewidywaniom i szczerym zamiarom pokojowym oba umawiające się państwa lub jedno z nich zostało zaatakowane bez wyzwania ze swej strony, oba rządy porozumieją się celem obrony ich terytoriów i ochrony swoich słusznych interesów w ramach, zakreślonych na wstępie.”) W razie, gdyby Rada Ligi Narodów, wyrokułaa w sprawie jał podle-

gającej stosownie do powyższych zobowiązań, nie zdołala przeprowadzić przyjęcia swego raportu przez swoich członków lub innych przedstawicieli stron, będących w sporze i gdyby Polska i Francja zostały napadnięte bez zaczepki ze swej strony, Francja i wzajem Polska, postępując zgodnie z art. 16 ust. 7 paktu Ligi Narodów, udzieli jej niezwłocznie pomocy i poparcia.

Art. 2. Nic w traktacie niniejszym nie uchylia prawom lub zobowiązaniom wysokich stron układających się jako członków Ligi Narodów i nie będzie interpretowane jako zwołujące zakres misji Ligi, mającej na celu przedsiębranie środków własnych dla skutecznego zabezpieczenia pokoju świata.

Art. 3. Traktat niniejszy będzie zarejestrowany w Lidze Narodów zgodnie z paktem.

Art. 4. Traktat niniejszy będzie ratyfikowany. Ratyfikacje będą złożone w Genewie w Lidze Narodów jednocześnie z ratyfikacją traktatu, zawartego w dniu dzisiejszym między Niemcami, Belgią, Francją, Wielką Brytanią i Włochami, oraz traktatem, zawartym pod tą samą datą między Niemcami i Polską. Wejście on w życie i pozostanie w mocy na tych samych warunkach, jak powyższe traktaty.

Traktat niniejszy sporządzony w jednym egzemplarzu będzie złożony w archiwach Ligi Narodów, której sekretarz generalny będzie proszony o wręczenie każdej z wysokich stron układających się uwierzytelnionego jego odpisu.

Sporządzono w Locarno, dn. 16 października 1925 r.

Formuła wstępna traktatu arbitrażowego polsko-niemieckiego, parałowanego w Locarno dn. 16. października 1925 r.:

Prezydent Rzplitej Polskiej i prezydent Rzeszy Niemieckiej jednakoż zdecydowali do utrzymania pokoju między Polską i Niemcami przez zapewnienie pokojowego załatwienia sporów, które mogłyby wyniknąć pomiędzy obu krajami, stwierdzając, że poszanowanie praw, ustalonych przez traktaty lub wynikających z prawa narodów jest obowiązujące dla traktatów międzynarodowych i zwyczajów, że szczerze stosowanie się do sposobów międzynarodowych pozwoli rozstrzygnąć bez uciekania się do siły sprawę, któreby mogły dzielić państwa — postanawiają urzeczywistnić w traktacie swe zobopólne zamierzenia w tym względzie i mianują swoich pełnomocników, a mianowicie

Wojna domowa w Chinach odżyła.

„United Press” podaje, że wojna domowa w Chinach znów odżyła. Chodzi tu tym razem o walkę między gubernatorem wojskowym w Mandzurji Czang-Tso-Linem a generałem Fengiem. Marszałek Wu-Pej-Fu, który jak wiadomo, w ostatniej kampanji z powodu odłączenia się od niego gen. Fenga uległ wojskom Czang-Tso-Lina, obecnie stanął po stronie gen. Fenga. Czang-Tso-Lin opuścił wczoraj Szanghaj, ponieważ wojska gen. Suna, gubernatora wojskowego prowincji Czekiang, który jest sprzymierzeńcem Fenga, zbliżyly się szybko ku miastu. W sobotę 17 b. m., wojska gen. Suna zajęły Szanghaj, bez oddania strzału.

ZBIEGL NIEBEZPIECZNY PTASZEK Z POCZEKALNI SEDZIEGO SLED-CZEGO.

Niebowały przykład niedbałstwa. 19 b. m. zbiegl z poczekalni sędzi-

zo śledczego komunisty Leszczyński. Był on jednym z największych dygni-
tarzy komunistycznych, jakiego władze
polskie miały w swym ręku. Zajmował
on stanowisko pierwszego komisarza
rządu sowieckiego do spraw polskich,
był ministrem spraw wewnętrznych w
polskim rządzie komunistycznym utwo-
żonym podczas ofensywy bolszewickiej
na Warszawę i zasiadał w tym
rządzie z Marchlewskim i Kohnem, a

ostatnio był członkiem sekcji polskiej
w komunistycznej Międzynarodówce.
Pomimo forsownego śledztwa, nie uda-
ło się wpaść na ślad zbiega, który u-
ciekł z powodu niedbalstwa aplikantki
sądowej.

Dodać wypada, że sędzia śledczy, który
ze zbiegiem pracował przez pół roku w
jednym pokoju, teraz potrzebował pół ro-
ku czasu, aby w nim rozpoznać Leszczyń-
skiego.

Nasz bilans handlowy jest już czynny.

Wrzesień dał 36 milj. zł. przewyżki wywozu nad przywozem.

W wyniku działalności rządu zmierzają-
cej do zaktywizowania naszego bilansu
handlowego, bilans ten za miesiąc wrze-
sień dał 36 milionów złotych przewyżki
wywozu nad przywozem.

Podczas gdy w lipcu przywóz towarów
zagranicznych wynosił 173,2 milj. zł, to w
sierpniu przywóz ten spadł do 116,4 milj.
zł, zaś we wrześniu do 72,8 milj. zł — na-
tomiasz wywóz równoległe wzrastał: w
lipcu wynosił on 86,7 milj. zł, w sierpniu —
104,4 milj. zł, we wrześniu zaś — 108,8 milj.
zł.

Dzięki temu równoczesnemu zmniej-
szaniu się przywozu i wzrostowi wywozu,
saldo ujemne naszego bilansu handlowego
wynoszące w lipcu 86,5 milj. zł zmniejszyło
się już w sierpniu do 12 milj. zł, we wrze-

śniu zaś saldo ujemne przeobraziło się w
dodatnie, wyrażające się cyfrą 36 milj. zł.

Z danych powyższych wynika, że w lip-
cu przywóz został pokryty wywozem tylko
w 50 proc., w sierpniu w 89 proc., zaś we
wrześniu 149,5 procent.

Tak znaczna poprawa bilansu handlo-
wego, osiągnięta pomimo zatargu celnego z
Niemcami, dowodzi, że zarządzenia, mają-
ce na celu zatamowanie importu artyku-
łów zbędnych, były racjonalne i szybko do
prowadziły do pomyślnego wyniku.

Bezpośredni następstwem czynnego
bilansu handlowego będzie dopływ walut
obcych, co przyczyni się w znacznej mierze
do złagodzenia sytuacji na rynku pieni-
ężnym.



NIEMIECKA MANIFESTACJA WOJSKOWA

W Lipsku odbył się w tych dniach wielki „dzień wojaków“, w którego pro-
gramie znajdowały się liczne pochody mające odświeżyć wspomnienia wiel-
kiej armii niemieckiej. M. in. defilowały także oddziały kolonjalne na wiel-
błdach.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

P. LINDE PROSI O DYMISJĘ.

Prezes P. K. O. p. Linde zgłosił wczoraj
na ręce premiera Grabskiego, prośbę
o zwolnienie ze stanowiska.

PRZYJAZD MIN. SKRZYŃSKIEGO.

W poniedziałek zrana przyjechał do Warszawy
minister Skrzyński. Zaraz po przy-
jeździe był przyjęty przez p. prezydenta
Rzplitej, któremu na godzinnym przyjęciu
złożył sprawozdanie z przebiegu narad
w Locarno.

Z Belwederu wyjechał do przyjeźdu
Rady Ministrów, gdzie na południe zosta-
ło zwolniono nadzwyczajne posiedzenie Ra-
dy Ministrów celem rozpatrzenia trakta-
tów.

Wczorajem o godz. 19-ej p. prezes Rady
Ministrów podejmował przedstawicieli
klubów parlamentarnych herbata, pod-
czas której minister Skrzyński udzielał
wyjaśnień. Komisji spraw zagranicznych
minister przedstawił wyniki swych prac
jutro zrana.

PRZEBIEG WYPRZEDAŻY PAŃ- STWOWEJ.

100 milionów pożyczki do spirytus
monopolowy.

19 b. m. wieczorem wrócił z Wiednia
dr. Banku Gospodarstwa Społecznego dr.
Steczkowski, który jeździł do Wiednia w
sprawach, związanych z pożyczką zagra-
niczną. Dr. Steczkowski prowadził roko-

wania z przedstawicielami amerykańskiego
konsorcjum. Sprawa pożyczki po-
stąpiła tak daleko, że konsorcjum usta-
liło, iż pożyczka nie może być niższa ani-
żeli 100 milionów dolarów. Realizacja
pożyczki rozpoczęłaby się w listopadzie.
W warunkach ugody mówi się o zastawie
monopolu spirytusowego.

ŚMIĄŁY NAPAD.

Wczoraj w południe w najruchliwszej
części Warszawy na Nowym Świecie, 2-
ch bandytów wpadło do kantoru wymiany i
steroryzowawszy kasjera i inkasenta za-
brali 700 dolarów i 200 złotych, poczem
odjechali samochodem. Pierwsze śledztwo
ustaliło, że w napadzie brały udział jesz-
cze dwie lub trzy osoby.

CZECHY.

ZGON PRZYJACIELA POLAKÓW.

Wczoraj po południu zmarł w Pradze
znany poeta i polonofil Franciszek Kwapił.
Zmarły obchodził w lutym jubileusz
70-lecia urodzin. Wydał on kilka tomów
przekładu poezji polskiej.

ROSJA.

ZADOWOLONA ANGLJA Z KAPITULA- CJI SOWIECKIEJ.

„N. Fr. Presse“ donosi z Londynu: Tu-
tejsze dobrze poinformowane koła poli-
tyczne są bardzo zadowolone z następstw
układu w Locarno, jakie się ujawniły w

polityce rosyjskiej. Jak podają, Czecerin
zwrócił się w dłuższej depeszy, której
treść trzymana jest w tajemnicy do Briand-
a z prośbą o odbycie z nim w Paryżu
konferencji. Słychać, że Briand w porozu-
mieniu z Chamberlainem propozycję tę
przyjmie. Sądzą, że przy tej sposobności
Erland uczyni Czecerinowi propozycję,
dotyczącą trwałego uregulowania stosun-
ku mocarstw zachodnich do Rosji sowieckiej.

„Izwlestja“ omawiając wyniki kon-
ferencji locarneńskiej, przychodzą do
wniosku, że w Locarno zwycięstwo od-
niosła Anglja, stwarzając naprężone
stosunki między Niemcami i Rosją. We-
dług informacji tegoż dziennika, 20 li-
stopada ma przybyć do Moskwy min.
Skrzyński w celu rewizytowania Cze-
czerina.

NIEMCY.

MARZA O ODZYSKANIU POMORZA.

„Tägliche Rundschau“ zaznacza na-
stępnie, że Niemcy nie zamierzają szu-
kać rewizji granic z Polską na drodze
rozprawy orężnej, lecz liczą nato, że
stosunki polityczne i ekonomiczne w
Europie pozwolą na pokojową rewizję
granic. Artykuł kończy się słowami:
Traktaty Francji z Polską i Czechosło-
wacją nie mogą zatem mieć żadnego u-
jemnego wpływu na fundamenty poko-
jowe, rzucone w Locarno. Francja są-
dziła, że nie może odmówić gwarancji
swoim dawnym protegowanym, gwa-
rancja ta jednak nie będzie miała prak-
tycznego zastosowania. Przypuszczamy
również, że ani Polska, ani Czechosło-
wacja nie będą brały tych traktatów za
podstawę swej polityki. I one również
będą musiały dostosować swoją politykę
do rozstrzygającego w tej mierze
paktu zachodniego.

LITWA.

ZAGADKOWA SPRAWA.

Kurier dyplomatyczny na torze kolejow-
wym.

W piątek znaleziono w odległości 140
kilometrów od Moskwy w pobliżu Wołom-
ska na torze kolejowym zwłoki dyploma-
tycznego kurjera litewskiego, który znikł
z pociągu pośpiesznego, idącego do Mosk-
wy. Zwłoki zostały przewieziona do Mo-
skwy. Prokuratorja zarządziło śledztwo.

Bombowa walka wyborcza.

Zamach bombowy na redakcję niemieck-
kiego dziennika w Kłajpedzie. — Sprawa
nacionalistów litewskich.

Redakcja niemieckiego dziennika w
Kłajpedzie „Memeler Dampfboot“ padła
ofiara zamachu dynamitowego. Wybuch
bomb był tak silny, że całe wewnętrzne
urządzenie redakcji zostało zupełnie zni-
szczone, a część budynku zarysowała się.

Jak przypuszczają, zamachu dokonali
nacionaliści litewscy, gdyż „Memeler
Dampfboot“, organ Niemców kłajpedzkich
występował energicznie za autonomję
Kłajpedy. Bliski termin wyborów do sejmu
litewskiego, oraz mała liczebność ży-
wiolu litewskiego w Kłajpedzie spowodo-
wały nacionalistów litewskich do zama-
chu, który ma na celu przeszkodzenie ak-
cji wyborczej. Krają pogłoski, że w Kłaj-
pedzie zostanie zaprowadzony stan wyjąt-
kowy, którego trwanie rozciągnie się rów-
nież na okres przedwyborczy.

Liczba uprawnionych do głosowania w
wyborach do sejmiku kłajpedzkiego wynosi
77.411 osób. Ostra walka wyborcza pośi-
ada wszystkie cechy walki narodowości-
wej.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA (Uposażenie.)

(Ciąg dalszy.)

W takim wirze żyjąc, obywatela Czapi-
liniec nie uważali, że od początku zimy
zwożono mnóstwo różnego gatunku mater-
jału, że składano go na każdej części, któ-
ra należała do prezesa, gdzie z powrotem
wiosny miał przedsięwziąć posiedzenie budowy.
Wszakże nikt nie wiedział, co zamyślał
budować, i nie uż to nikogo nie obcho-
dziło; bo Moritko jak dawał, tak dawał,
bo prezes był równie grzecznym, jak pier-
wej, bo jeżeli który zamiarował się, że
żył, i jeszcze raz do jasnie wielmożnego
dobroczyńcy polechał, znowu dostał
pleniędzy, dał skrzyptik, i wróciwszy do
domu, dał balkon, na którym znowu pito
zdrowie prezesa szampanem, którego już
teraz u Moritka było podostatkiem.

A u państwa Starzyckich? U pań-
stwa Starzyckich było cicho, spokojnie.
Dziadzio w swojej komórcie robił małe
stółeczki i krzeselka na zabawki dla
prawnuka, którego się za kilka mie się-
cy spodziewał, matka szyla koszulki i
czapeczki, babunia modliła się za wszy-
stkich, ojciec gospodarował, a syn czy-
tał, uczył się, aby się stać godniejszym
anioła, który do niego zstąpił.

Cierpiał on wprawdzie, że rzadko
tylko mógł widywać pannę Kamillę, że

konieczność nakazywała im udawać
zupelną obojętność i najwyczejniejszą
grzeczność; ale zdarzały się czasem
szczęśliwe chwile, krótkie i jasne, jak
błyskawica, w których ściśnienie ręki,
połączone z wyrazem głębokiej miłości,
ożywiało go, uspokajało i dodawało
osnowy do marzeń na dwa lub trzy ty-
godnie niewidzenia.

Ten przymus nagradzali sobie
kochankowie w listach, które oboje pisy-
wali do Anulki, wiedząc dobrze, że ona
je nawzajem zakomunikuje. W nich
wylewali oni całą głębokość uczucia, co
ich tak gwałtownie schwyliło; wynur-
zali wszystkie trwogi, co ich dreczyły,
opisywali, a tem samem powtarzali każ-
dą chwilę szczęśliwą, która im się na
jedno mgnięcie, jak czyste niebo wśród
chmur, otwierała.

Tym sposobem przeszła im zima i
przemienęła Wielkanoc. Wczesna i prze-
śliczna wiosna ożywiła ziemię, tchnę-
ła miłośnie na wszystkie stworzenia i
podwoiła żądze, tęsknotę i trwogi mło-
dych ludzi, tak bliskich siebie, tak dla
siebie stworzonych, a przecież rozdzie-
lonych nieprzewycieżoną przeszkodą,
na której przelamanie żadnego nie wi-
dział środka.

Dwie okoliczności dreczyły szczer-
niej biedną heroinę naszą: naprzód to,
że wkrótce zapewne pan Starzycki wy-
prawi syna na Podgole, aby się zajął
gospodarstwem. Choć panna Kamilla
wiedziała o tem dobrze, że babka, po-

zbawiona obecności wnuczki, przytrzy-
mywała go przy sobie, mówiąc nieraz
synowi: że gospodarstwo tam nie ucie-
cze, a moje życie ucieka co chwila; —
wszakże nie mogła przed sobą zataić,
że nareszcie i starszuszka ulegnie konie-
czności i na wyjazd jego zezwoli. Dru-
ga okoliczność była ta, że dla ukrycia
swoich uczuć, przyjmowała odwiedziwy
pana Henryka, a chociaż nie ośmielała
go bynajmniej do wynurzenia uczuć,
które jej z ogródka i nieśmiało okazy-
wał starał się, ale i nie odstręczała go
tak, aby o niej raz na zawsze myśleć
zaprzestał. Ta hipokryzja ciążyła jej
szlachetnemu sercu i zatruwała jej
spokój.

Wszakże wkrótce przypadek przy-
padek przyszedł jej w pomoc. Okolicz-
ność, która go sprowadziła, zmusza
nas cofnąć się cokolwiek nazad.

Pan Henryk, wróciwszy z pierwszej
wizyty od prezesa, z głową zajęty wdzię-
kami panny Kamilli, uczuł się głęboko
upokorzonym. Gdy się wyegzamino-
wał, poznał, że zdróżne wychowanie
zmieniło całkiem jego naturę, że nie
ma w sobie nic męskiego, że nieczem
nie zdola zając, przez nic podobać się
tak energicznej paniencce. Przybity temi
myślami, kilka dni przeżył w głębokim
smutku. Naprózno matka starała się
go rozweselić i wypadać; matce nic
nie odpowiadał, a nawet jedną z jej panie-
nek, która także smutek jego postrze-
gła i tajemnie pocieszać go chciała, ze

wstretłem odepchnął. Czwartego dnia,
nasunawszy czapkę na uszy, otuliwszy
się dobrze, bez opowiedzenia się matce,
poszedł. Daleko za domem spotkał pisa-
rza prowentowego, który ze strzelbą na
plecach szedł sobie nad staw, czy się
nie zdarzy do czego puknąć. Był to Ma-
zur z pod ciemnej gwiazdy, dawny ka-
walerzysta, człowiek żywy i wredycki
więcej zajęty strzelbą, niż rejestrami,
jeszcze such i gotów do szabli i do
szklanki. Gdy zamysłony i okutany pa-
nicz przedko obok niego przechodził,
skłonił mu się pan Siodłowski, ale, spoj-
rzawszy miłośnie, uśmiechnął się jak-
ś i ruszył ramionami. Postrzegł to
pan Henryk i już nabił mając głowę
tą myślą, że wszyscy nim gardzić mu-
szą, jak mazgajem, zatrzymał się i za-
pytał:

— Czego asan się uśmiechasz i ru-
szasz ramionami?

— Przepraszam jasnie wielmożnego
pana, jeżeli to zrobić — odpowiedział,
zdejmując kaszkiet — ale dalibóg, że
mi żal patrzeć, jak się panisko okutało,
jakby w trzaskający mróz. Kiedy to,
proszę jasnie wielmożnego pana, w ta-
kim wieku, mosanie, i w czasie takiego
wieczoru, choćby w surduciku i kasz-
kietku, możnaby się przebiegać, a je-
szcze włożywszy strzelbęczkę na plecy.

— Kiedy boję się przeziębć, panie
Siodłowski.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

30 letnia rocznica pracy ludowo-narodowej.

W sobotę obradowała przez cały dzień Rada Naczelna Zw. Lud. Nar. Udział delegatów był tak liczny, że sala b. ura ZLN. przy Al. Jerozolimskiej okazała się za szczupłą, i musiano przenieść narady do sali klubu parlamentarnego w Sejmie. Przybyli na zebranie przedstawiciele wszystkich województw R. pitej. Po raz pierwszy uczestniczyli delegaci związku zawodowego „Praca Polska”.

Obrady zagalęł prezes Rady Naczelnej pos. St. Głabiński, oddając hołd pamięci Zmarłych: posłów Kazimierza Brownstorda i Władysława Rabskiego i sen. Stanisława Bruna — poczem wygłosił referat o sytuacji politycznej i położeniu państwa.

Następnie pos. Jerzy Zdzielowski omawiał położenie finansowe, a zwłaszcza sposoby zrównoważenia budżetu.

Położenie międzynarodowe, ze szczególnym uwzględnieniem rokowań w Locarno, przedstawił pos. Stanisław Kozicki. Sprawy organizacyjne i wewnętrzne Związku L. N. zreferowali posłowie Załuska i Wierczak.

Nad referatami wywiązała się obszerna i wszechstronna dyskusja, w której przede wszystkim poruszano zagadnienia gospodarcze. Między innymi pp. Zechenter, Kiedronowa i sen. Kowalczyk zwracali uwagę na kwestje górnośląskie.

Wyrazem dyskusji były rezolucje następujące, uchwalone jednomyślnie:

I.
Głęboko przesilenie gospodarcze, wyrażające się w trudnościach kredytowych, nadmiernej stopie procentowej, w drożyznie wielu niezbędnych artykułów pierwszej potrzeby, w zachwianiu się bilansu płatniczego i kursu złotego, w rosnącym bezrobociu szczególnie na Górnym Śląsku, a zarazem brak równowagi politycznej w Europie, stale wzmacniające się siły Niemiec i ujawniające się coraz wyraźniej ich dążenie do odzyskania przedwojennej pozycji, zmuszają naród polski do wzmocnienia swych sił wewnętrznych przede wszystkim przez jak największy wysiłek w kierunku podniesienia wytwórczości polskiej, osiągnięcia korzystnego bilansu płatniczego i stałej równowagi w budżecie państwowym.

W szczególności dążyć należy:

- 1) do oparcia wydatków na r. 1926 na sumie niewątpliwiej dochodów normalnych osiągniętych w r. 1925 z uwzględnieniem zmian, jakie mogą nastąpić w sile płatniczej ludności;
- 2) do przedsięwzięcia energicznych środków celem wytępienia wszelkiej rozrzutności i nadużyć w administracji państwowej zarówno cywilnej jak wojskowej;
- 3) do ograniczenia wydatków związków samorządowych w r. 1926 z zaniechaniem wszelkich wydatków na inwestycje, które mogą być odłożone;
- 4) do rozroczenia ścisłej kontroli nad gospodarką wszelkich instytucji społecznych, nakładających ciężary na warstwy produkujące, oraz, uznając całą wagę

potrzebę ustawodawstwa socjalnego i ubezpieczeń społecznych, do przeprowadzenia rewizji obecnie obowiązujących ustaw celem zrównania ciężarów socjalnych w Polsce z takimi ciężarami w państwach zachodnich i zapewnienia Polsce pracy w ciągu roku niekrotniejszej aniżeli na zachodzie Europy;

5) do stanowczego uchylenia wszelkich nadużyć w dziedzinie administracji podatkowej oraz do zrewidowania ustawy o podatku majątkowym, który w obecnej swej postaci stanowi ciężar, będący hamulcem nieprzezwyciężonym dla podniesienia produkcji;

6) Do uzyskania pożyczki zagranicznej, która powinna być użyta jedynie na cele wytwórcze, a mianowicie na wzmocnienie rezerwy Banku Polskiego, na stworzenie kredytu długoterminowego dla rolnictwa oraz na stworzenie kredytu parcelacyjnego dla umożliwienia szerokiej akcji parcelacyjnej i osadniczej.

Rada Naczelna poleca Klubowi Parlamentarnemu przeprowadzenie powyższych postulatów i upoważnia go do udzielenia poparcia takiemu tylko rządowi który program powyższy zaakceptuje i da gwarancję jego wykonania.

II.

Poniżej w pracy nad unocześnieniem państwa polskiego, jego gospodarczym odrodzeniem i wewnętrzną konsolidacją powinny wziąć udział wszystkie siły twórcze narodu, a w pierwszej linii po Sejmie, Senacie i rządzie samorząd terytorjalny, który obecnie oparty bądź na starych zachorczych ustawach bądź na wadliwym dekrete z r. 1919 nie może spełnić należycie swego zadania. Rada Naczelna Z. L. N. zgodnie z opinią całego społeczeństwa wzywa Klub parlamentarny, aby dążył: wszelkich starań i wysiłków, celem przeprowadzenia ustaw o samorządzie gminnym i powiatowym jeszcze w obecnym Sejmie, albowiem w przeciwnym razie obecny anormalny stan stosunków samorządów przetrwałby się jeszcze co najmniej o trzy lata.

Z tego powodu jak również podtrzymując pierwotne swoje stanowisko co do zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu Rada Naczelna Z. L. N. sprzeciwia się rozwiązaniu Sejmu przed uchwaleniem obu wymienionych ustaw.

W niedzielę 18 bm. odbył się w Warszawie na sali muzeum Handlu i przemysłu zjazd delegatów Zw. L. N., który zagalęł p. poseł Załuska, a któremu przewodniczył p. senator Jabłonowski. Znakomite przemówienie wygłosił p. Roman Dmowski, przywitany żywiołowymi oklaskami, oraz prof. Rybarski, Kozicki i Wierczak. Udział delegatów był bardzo liczny. Przebieg zjazdu był wprost imponujący. Podczas wspólnego obiadu, który się następnie odbył w hotelu Europejskim, p. Roman Dmowski oraz inni przywódcy Zw. Lud.-Narod. wygłaszali krótkie przemówienia dotyczące ciężkich warunków, w jakich się znajdował i rozwijał początkowo ruch narodowo-ludowy przed 30 laty.



AJDIR

miejsce, w której mieściła się kwatera główna Abd-el-Krima, została zdobyta przez wojska hiszpańskie.

Wstaje obrońca senator dr. Ringel. Jak gdyby dla zlekceważenia sądu przemawia z ręką w kieszeni i wygłasza przemówienie o wieńcu znamiennej treści. Apeluje, mianowicie, do prokuratora aby był łaskaw nie doprowadzać do ostateczności (I), by ten proces odbył się do końca najspokojniej, gdyż to leży w interesie państwa i rządów polskich (III).

Trybunał udał się na naradę. Groźba senatora Ringla widać nie poskutkowała, bo po 1 i półgodzinnej naradzie przewodniczący ogłosił, że Merksammerowa zstaje aresztowana.

Merksammerowa odprowadzona do więzienia śledczego.

Świadek nekstein nie wnosi żadnych nowych szczegółów.

Dr. Landau usiłuje doprowadzić świadka do zeznania, że protokół z poprzednich zeznań świadka konstruowany był głównie przez policję — „niech pan nie myśli, że ma mówić tak, jak na polecie. Tam protokół pisał p. komisarz, a pan rozumie, co mam na uwadze...”

Mimo tej „ostrogi” adwokata świadek pozostaje nadal przy swoich poprzednich zeznaniach, podtrzymując swe zeznania, niezbyt korzystne dla Steigera.

Świadek Wojciech Pił, posterunkowy policji, pełnił służbę w momencie zajęcia na narożniku ul. Legionów i Kopernika.

Świadek jeszcze przed rzuconiem bomby zwrócił uwagę na mężczyznę w jasnym płaszczu, gdyż zdradzał on jakiś dziwny niepokój i zdenerwowanie.

Po rzuconiu bomby świadek mimo woli spojrzął za siebie i zauważył jak zdenerwowany osobnik rzucił się do ucieczki. Świadek chciał gońić, ale tłum zatarasował mu drogę, przeciśkał się tedy, nie tracąc z oka jasnego kapelusza obserwowanego. Świadek wbiegł za uciekającym do bramy i zauważył, że osobnik ten został zaarrestowany już przez innego posterunkowego. Świadek w osobniku przez siebie obserwowanym i gonionym z całą pewnością rozpoznaje Steigera.

Świadek stwierdza, iż na policji p. Pasternakówna bynajmniej nie wała się wskazując na Steigera, jako na winowajcę zamachu, ale stwierdziła o winie zatrzymanego z całą stanowczością.

Na wstępie szóstego dnia rozprawy przeciw Steigerowi zabiera głos obrońca dr. Landau i przytaczając wczorajszy wypadek aresztowania świdka, oświadcza, że wypadek ten wywołać może panikę wśród świadków. Mówca apeluje do przewodniczącego, aby uspokoił świadków.

Przewodniczący stwierdza, że nie mu nie jest wiadomo o żadnej panice wśród świadków.

Obrońca Landau w długiej przemowie zwraca uwagę, że niektóre pisma przyniosły wiadomość jakoby w Niemczech przebywał niejaki Teofil Olszański, który wyznał przed policją niemiecką, iż jest sprawcą zamachu na Prezydenta Rzeczypospolitej...

Obrońca Landau żądał też, aby oddział informacyjny województwa zbadał czy istnieje ukraińska organizacja terrorystyczna — wojskowa, która dokonała zamachu na marsz. Piłsudskiego i szkykowała się do innych. Zajmował też dr. Landau uwagę rządu nowemi anonimami pisanemi rzekomo do me-

tropolity Szeptyckiego oraz prezydenta sądu Hacoła.

Prokurator stwierdza, że w ten sposób poza Steigerem istnieli już lub istnieją jako kandydaci na sprawców zamachu: Panczyszyn, Fidyk, Bandor i Olszański.

Prokurator też może dorzucić ze swej strony jedno nazwisko, którego obrona nie zna, niejakiemu Resolowskiemu, który po przekroczeniu granicy polskosłowackiej zaprezentował się jako sprawca zamachu na p. Prezydenta.

Prokurator jednak nie będzie się sprzeciwiał wnioskowi obrony co do zbadania tych nowych „poszlaków” wszelako stawia wniosek, aby zakatwienie tej sprawy odłożył do końca przesłuchiwanie świadków, gdyż wówczas dopiero trybunał będzie mógł nabrać przekonania, czy powołanie nowych świadków jest konieczne, czy nie.

Przewodniczący oświadcza, że trybunał w tej sprawie ogłosi swą decyzję.

Świadek Zygmunta Echsteina, przemyślowiec obserwował wypadek z kawiarni „de la Paix”. Podczas swego zeznania świadek nie nowego nie wnosi.

Organizacja żydowskich komsomolców w Wilnie.

Wyniki śledztwa i aresztowania.

Akcja likwidacyjna organizacji komunistycznej rozwija się pomysłnie. W Wilnie aresztowano pomiędzy innymi dyrektora seminarjum hebrajskiego Brojda, publicystę i literata Morgensterna, nauczyciela gimnazjum Epsteinę, członka zarządu kooperatywy żydowskiej Witmana, wybitnego działacza oświatowego Golańda, oraz szereg uczniów i uczennic gimnazjów żydowskich, jako członków organizacji komsomolców.

Ponadto w pow. wilejskim został aresztowany kurjer „Mopsu” mińskiego. Również doskonałe wyniki dały aresztowania w powiecie oszmiańskim.

Badanie internowanych w Landwarowie posuwa się w szybkim tempie pod kierunkiem prk. Jankiewicz. Przewiezienie aresztowanych do Landwarowa wywołało wśród ludności żydowskiej formalną panikę, gdyż rozeszła się wiadomość, że wszyscy aresztowani sposobem bolszewickim jakoby mają być rozstrzelani bez sądu.

Niektóre pisma wileńskie zbyt pośpiesznie opublikowały pewne szczegóły śledztwa, toteż z rozporządzenia prokuratora skonfiskowano dziś nakłady „Słowa”, „Expressu”, „Der Tog” i „Obend Kurjer”.

Wszschłowieński Zjazd Sokoli.

Na początku lipca 1926 r. ma się odbyć w Pradze czeskiej wszschłowieński zjazd sokoli, który będzie 2-gim zrzędu. Zjazd obejmuje dwie główne części: Zawody gimnastyczne o pierwszeństwo słowiańskie i obrady. Zjazd ma dać imponujący obraz sił sokolstwa. We wolnych ćwiczeniach weźmie udział przeszło 14 000 sokolów. Głowa sokolstwa czeskiego i zarazem jeden z organizatorów zjazdu, p. Vaniczek, ma uzasadnioną nadzieję, że na przyszły ogólny zlot stawi się dwa razy więcej uczestników niż miał zesły zjazd w 1922 r. Liczący ich 23 000, gdyż będzie na nim reprezentowana kultura fizyczna całego świata. Tak np. armje jugosłowiańska i angielska wystąpią ze swymi urządzeniami kultury fizycznej.

Proces Steigera.

Aresztowanie żydówki.

Na plątkowych rozprawach przeciw Steigerowi zaszedł charakterystyczny wypadek.

Świadek Klara Merksammer, wyznawczyni mołozszewego, żona kierownika kawiarni „Warszawa” opowiada, jak znalazła się między bankiem komercyjnym i sklepem Stońskiego, jak zauważyła w pewnej chwili leżący pakiet i jak uciekała przestraszona do sklepu Stońskiego.

Przewodniczący: Czy pani wyobraża sobie skąd wyleciał pakietek?

Świadek: Między latarnią a sklepem Beyera.

Przewodniczący: Z czego pani o tem wnioskuje?

Świadek: Tak mi się zdawało.

Przewodniczący: Przed sądem śledczym zeznawała pani, że widziała jakiegoś mężczyznę, który rzucił pakietek. Zeznawała pani przecież zupełnie dokładnie.

Świadek milczy.

Przewodniczący: Przypominam świadkowi, iż stwierdziła przed sądem śledczym zupełnie dokładnie

miejsce, na którym stał mężczyzna rzucający bombę oraz, że mężczyzna ten był ubrany jasno.

Świadek milczy i po długim namyśle dopiero oświadcza, że nie przypomina sobie, co zeznawała sędziemu śledczemu.

Zeznania świadka, tak pogmatwane i spreczne, wywołują na sali ogromne napięcie uwagi. Na ławach obrońców daje się zauważyć przygnębienie i zaniepokojenie.

Obrońca dr. Landau stara się szeregiem pytań zmniejszyć przykre wrażenie, wywołane sprzecznościami w zeznaniach Merksammerowej, zamiar adwokata pełni jednak na niczem, a świadek grzebie się coraz bardziej.

Zabiera głos prokurator Oskarżyciel dowodzi, iż na skutek gmatwania się w zeznaniach świadka i na skutek cofania pewnych zeznań, mimo, że była zaprzyszczona, stawia wniosek o aresztowanie świadka, sporządzenie protokołu i oddanie sprawy sędziemu śledczemu.

Dział gospodarczy.



NAWOŻENIE JESIENNE.

Nawóz stajenny, wywieziony na polkady, przyorać należy jesienią pod wczesne ziemniaki, buraki, groch, wczesne nasienie szanki, wszystko to bowiem lepiej udaje się na jesiennym nawozie. Pod późniejsze ziemniaki, kukurydzę, bób wywozić można nawozem zimnym, a pod kapustę i na wiosnę jeszcze. Wywożony przed zimą nawóz trzeba zaraz rozrzucić i na stoczystych polach konieczne przyorać, aby woda deszczowa nie uniosła wszystkich części. Przyorywa się zaś jak najpłycej, najwięcej na 4 cale (10 cm); na piaskach można trochę głębiej, niż na glinach.

Jeżeli w jesieni mamy głęboko zorać pod buraki czy ziemniaki, to nawóz nie powinien być jednak głęboko przywalony, należy zatem orać płycej, a spulchnić skiby pogłębaczem albo przy orce ustawić chłopaka z grabiami, aby nawóz roztrzęsiony naciągał na skiby odwróconą w ten sposób, nie pozwalając mu wpaść na sam spód skiby. Otrzymujemy wtedy za jednym zachodem orkę głęboką, a nawóz jest płytko przykryty i szybko butwieje.

Z nawozów sztucznych używa się w jesieni tomasówkę pod pszenicę na koniec skach i pod żyto na ziemniaczyskach, wreszcie wszędzie na te pola, na które z wiosną ma przyjść konicznina w zbożu. Pod jare zasiewy rozsypuje się tomasówkę na ostatnią orkę zimową na wierzchu. Przy uprawie wiosennej nawóz miesza się z ziemią. Jedyne tam, gdzie są pola stoczyste, trzeba nawozy pomocnicze przed orką rozsypać i przyorać, aby wody zimowej nie spłukały nawozu z pola.

Jeżeli koniczniny nie, słabo i nierówno wyglądają, czy to z powodu posuchy, czy z powodu wylegnięcia zboża, w którym były wsiane, można je znacznie poprawić przez nawiezienie w jesieni superfosfatem, sypiąc na móg 2 do 2 i pół centnara metr (12—15 pudów) albo co lepiej dając porządnie z obornika po 8—10 fur na móg i cienko rozstrząsając. Doskonale działają nawozy potasowe głównie dawane np. 1 centnar metr. (6 pudów) soli potasowej 30 procent na móg.

Przyoranie zielonych nawozów wykonywa się jak najpóźniej. Ziemia pod osioną zielonych roślin nie zetnie się po pierwszych przymrozkach, więc nie śpie-

żyć się zanadto, ale przyorywać, gdy już mroz listki zwarzy, gdyż takie rośliny przed potem butwieją i gniją w ziemi. Przy oraniu wysokiego i bujnego zielonego nawozu jest dość utrudnione, dlatego wakuje się naprzód dobrze, aby można równiej przyorać. Nawóz zielony przyorywać można od razu dość głęboko.

Na nawozie zielonym udają się doskonale w ziemiach sypkich, jak i w zwiezłych ziemniaki, w zwiezlejszych rolach także i buraki, nawet cukrowe; doskonale rośnie owies, pszenica i żyto jare. Natomiast jęczmień na zielonym nawozie łatwo wylega i nie daje grubego ziarna. Pod późniejsze ziemniaki można nawozy zielone przyorać dopiero z wiosną. Przez zimę zgniją one częściowo na wierzchu, a potem szybko rozkładają się w roli. Zwłaszcza na odsłoniętych, suchych pagórkach i wogóle na zbyt suchych gruntach pozostawienie lubinu lub innego pognoju zielonego przez zimę ma ten dobry wpływ na rolę, że w takim polu śnieg zbiera się i osiada, wiatr go nie zwieje, a z wiosną rola będzie wilgotniejszą.

ZASTAWIENIE MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO.

Rokowania z domem Rotschyldów o zastaw monopolu spirytusowego za pożyczkę, które tymczasem rząd zdementował, miały się odbyć pod nast. warunkami:

Firma ta nie mając płynnej gotówki w odpowiedniej ilości, starałaby się po podpisaniu odpowiedniej umowy o poważniejsze kapitały zagraniczne. W danym wypadku grupa Rotschyldów chętniejby przystała na kontrolę działalności monopolu spirytusowego drogą wprowadzenia własnych ludzi na naczelne stanowiska, niż na wydzierżawienie monopolu. Podkreśliliśmy jeszcze raz, że sprawa przyłączenia kapitałów zagranicznych do Polski zapomocą wydzierżawienia monopolu jest w stadium pertraktacji dosyć intensywnych, wobec czego trudno będzie przewidzieć, jak się ukształtuje ona ostatecznie i jaka grupa utrzyma się przy dzierżawie. W każdym bądź razie musimy dążyć do tego, aby zawrzeć umowę z naprawdę silnymi i niezależnymi finansowo grupami i to na warunkach jak najbardziej korzystnych.

Co do wydzierżawienia monopolu tytoniowego ogłosiliśmy także dementi rząd. Może być, że rokowania z zainteresowaną grupą amerykańską „The Standard Commercial Tobacco C-ny” rozbili się dlatego, ponieważ działała ona wio-

sznienia ustawy o dniu pracy i przepisów Ministerstwa Pracy w stosunku do pracowników fabryk tytoniowych, gdyż uważa obecne ustawodawstwo socjalne za przeszkodę do rozwoju przedsiębiorstwa; po tem Amerykanom zależy na jak największym ograniczeniu ingerencji rządowej, bo inaczej — jak twierdzą — nie będzie można zainteresować dzierżawcą finansowych sfer amerykańskich.

Ceny denaturatu. Według ostatniego cennika monopolu spirytusowego obowiązującego następujące ceny spirytusu denaturowanego: za litr mocy 92 stp. 75 gr., za litr mocy 95 stp. 77 gr., w hurcie; w handlu detalicznym ceny są o 13 gr. na litrze większe. Do tej sumy wolno detalicznie doliczyć koszt pustej butelki t. j. około 15 groszy; przy zwrocie butelki te 15 groszy podlegają zwrotowi, są bowiem tylko zastawem, gwarantującym zwrot naczynia.

PRZEWROT W MLYNARSTWIE.

Stowarzyszenie Mechaników Polskich z Ameryki zaczęło wyrabiać w fabryce w Porębie przenośne młynki opatentowane pod marką „Huragan” do mielenia zboża. Młynki te mają tę dobrą stronę, że używają do przemiatania stosunkowo niewielką ilość siły pędnej.

Przemiat zboża skutecznia się drogą rozbijania ziarna o specjalne ekscentryki siłą powietrza, dając mąkę czystą bez plew (zo staje tylko łuska). W ten sposób strata zboża przy przemiataniu jest minimalna. Fabryka w Porębie przygotowana jest na wielką produkcję tych młynków, dochodzącą do 600 sztuk miesięcznie. Wtajemniczeni twierdzą, że młynki te, jako produkujące taniej i oszczędniej, a przede wszystkim dające się łatwo przemieszać na miejsce mogą być poważną konkurencją dla przemysłu młynarskiego. Pierwsze 30 sztuk młynków patentowych mają być wykonane w ciągu 6 tygodni.

Nowy cennik wyrobów tytoniowych wprowadza nieznaczne acz znamienne zmiany w cenach papierosów. Papierosy tańsze, które pałą ludzie mniej zamożni, zostały w cenie podwyższone, ceny natomiast gatunków droższych obniżone. Czy w parze z tem idzie poprawa jakości tych gorszych papierosów — wątpliwe, więc gdzie tu logika?

RZĄD POPIERA ŻYDA ZE SZKODĄ DLA POLAKA.

Dyrekcja białostocka robót publicznych buduje gmachy państwowe na pograniczu Prus Wschodnich. Na wznesienie budynków dla straży celnej w Wincencie pod Kołnem dyrekcja ta zakupiła milion sztuk cegły w ceglarni żydowskiej we wsi Łomżyce pod Łomżą. Cegła ta jest w lichym gatunku, w pobliżu zaś jest doskonała cegła we wsi Małtewicy, gdzie istnieje ceglarnia na zasadach współdzielni, będąca wyłącznie w rękach polskich. — Cegła z Łomżyce nie nadaje się zupełnie

na trwałe budynki państwowe.

Może sprawą tą zajmie się Najwyższa Izba Kontroli Państwa?

Z targu. Natura już nie jest tak rozrzutną w obdarzaniu nas swemi darami, jak to było jeszcze przed paru tygodniami, co moźna było zaobserwować na ostatnim targu wtorkowym. gdzie brak było dawnego bogactwa dowiezionego różnobarwnego kwiecica ogrodowego. Natomiast dużo było fiołków alpejskich i chryzantem w doniczkach. Gruski sprzedawane po 30—60 gr., śliwki po 50 gr., jabłka po 10—40 gr., winogrona po 1—1.20 zł., pomidory po 40—60 gr. funt. Ceny drobiu pozostały niezmienną; dowieziono w dniu tym na targ znaczną ilość zajęcy.

Ceny masła dzięki znacznemu dowozowi uległy pewnej zmianie i wahały się od 1.90—2 zł., jaja sprzedawano po 2.50—2.80 za mendel.

GIELDA GDAŃSKA.

Notowano dnia 21 października 1925.

Złoty	57.00
Dolar	5.29
Marki niemieckie	124.00

POZNAŃSKI TARG NA BYDŁO.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji

Notowania Cen.

Poznań, dnia 20 X. 25 Spędzono wołów — buhaji —, krow —, bydła 470, świń 1109, cieląt 295, owiec 509, kóz —

Razem 2383 zwierząt.

Płacono za 100 kg. żyw. wagi za:

BYDŁO:

Woły:

pełnomięsiste, wytuczane, najwyż. wartości rzeźnej, niezaprzagnane	—
pełnomięsiste, wytuczane woły od lat 4 do 7	90—
młode mięsiste, niewytuczane i starsze wytuczane	76—80
młode odżywione młode, dobrze odżywione starsze	60—

Świaciki:

pełnomięsiste młodsze	—80
młode odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	60—62

Jalówki i krowy:

pełnomięsiste, wytucz., jalówki najwyż. wartości rzeźnej	—
pełnomięsiste wytuczane krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	90—
starsze wytuczane krowy i młode dobre młodsze krowy i jalówki	—75
młode odżywione krowy i jalówki	—60
liche odżywione krowy i jalówki	50—

CIELETA:

najprzedniejsze cielęta tuczne	—105—108
średnio tuczne cielęta i najprz. ssaki	95
młode tuczne cielęta i dobre ssaki	—85
liche ssaki	76—80

OWCE:

Opasy chlewne:

jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	56—58
starsze skopy tuczne, liche jagnięta, tuczne i dobrze odżywione ml. owce	46—
młode odżywione skopy i owce	36—38
liche jagnięta i owce	—

SWINIE:

pełnomięsiste od 120—150 kg. żyw. wagi	—
pełnomięsiste od 100—120 kg. żyw. wagi	140—144
pełnomięsiste od 80—100 kg. żyw. wagi	130—134
mięsiste swinie ponad 80 „	120—124
maciory i późne kastroty „	—120—140

Przebieg targu spokojny



Wojko Przekora ma głos.

PRYZGANY I ZŁOWROGIE PRZEPOWIEDNIE.

Przeznaczni współczynnicy i przemile czytelniczki!

Dziwni są ludzie i dziwnych się nieraz chwytają sposobów, ażeby osiągnąć swój cel i śmieszni się stają, jeżeli zabierają się do sposobów zgola fałszywych.

Oto przykład. Na jednej z moich wędrówek napotkałem chatę z zabitemi szczelnie oknami, około której krzątał się jakiś chłop wchodząc i wychodząc z chaty i rozpościerając przy każdym wyjściu olbrzymi wór, który następnie wnosił pospiesznie do chaty.

Przystanęłem zdziwiony i pytam się go w końcu co to znaczy, i co on właściwie robi?

Nato tenże otarliży rzęsiście krople potu odpowiada:

Byłem u mego znajomego w odwiedzinach. A ten czyta jakąś gazetę, co się nazywa „Gazetą Narodową”, i powiada mi, że ta gazeta dowodzi, iż w Polsce dlatego jest źle, ponieważ u nas taki wielki brak oświaty.

Bardzo się przejąłem wywodami mego znajomego i postanowiłem ten brak o-

światy z mej chaty usunąć. Wziąłem więc do ręki ten oto ogromny miech, otwieram go na słońcu, pakuję do niego masę światła, zawieszuję, ażeby się ulotniło i zanosię do chaty, gdzie worek rozwiązuję i światło wypuszczam, zabiwszy w pierw okna, ażeby światło nie uciekło.

Ale cóż w chacie mej nic się nie rozświeciła i wszelkie moje trudy są daremne. Cóż ja nato poradzę?

Nie wierzyłem swoim uszom. Kazałem nieborakowi dwa trzy razy powtórzyć jego opowiadania, nim zrozumiałem, że człowiek ten nie żartuje i że mi opowiada szczerą prawdę.

Ale wtedy pomyślałem chwilkę, porwałem jakąś tam potężną łopatę i wyrąbałem porządny otwór w ścianie chaty, przez który przedarły się od razu ośniewiający promienie słoneczne.

— A teraz macie oświatę w chacie? zapytałem.

— Mam! Najserdeczniejsze Bóg zapłać!

— Szkoda, że nie w głowie, i że nie można tej sprawy tak łatwo z mózgowią zatwić — zauważyłem.

Ta przygoda przypomina mi się stale, gdy słyszę rozliczne biadania nad smutnem naszym położeniem i tysiączne projekty oraz różne zabiegi, mające polepszyć nasze położenie, a nie widzą zabrania się do rzeczy w sposób rozsądny zgola prosty, to jest do wzmożenia pracy, oszczędności i wyrzucenia poza drzwi wszystkich tych śmieci i plew, jakie naszą niwę narodową i państwową zachwaszczają.

Skarżymy się na drożyznę towarów, a nie skarzmy się nie śni o taniej twórczości i przeciwnie każdy jeno myśli o podniesieniu cen. Mówimy o braku pieniędzy w kraju, ale dobrowolnie sprowadzamy

towar zagraniczny. Skarżymy się na ubóstwo społeczeństwa naszego i rozpamiętanie się żydostwa, a towary pod byle jakim pretekstem zakupujemy od Żyda. Skarżymy się na złe rządy, ale uparcie się trzymamy i popieramy tych, którzy nie dopuszczają, aby w Polsce lepsze były rządy.

Kiedy były rządy narodowe i p. min. Kucharski warzył (że tak się wyrażę) dla nas strawę, wtedy nie mogliśmy się jej doczekać i rozpędziliśmy tych kucharzy, że zbyt powoli strawę tę przygotowywał. Nie chciało się nam już dłużej głodować (a podczas gotowania odczuwać się daje właśnie głód najwięcej). Przywołaliśmy Grabskiego, który pamiętał o napełnieniu kotła, i pakował do niego wszystko, co tylko mógł zagrabie obywatelom, ale nie pamiętał o tem, że nato, ażeby kościół był zawsze pełen, trzeba także coś zostawić do zasiewu i przypilnować zboża i jarzyn na polu.

Uskarżamy się na warcholstwo i cygaństwo różnych wicherzycieli i wichlaczy, a jednak warcholów tych słuchamy, popieramy i pisma ich czytamy. Przecież czytanie pism warcholskich i uwodzicielskich jakimi są pisma lewicowe (i takie na przykład pisma wichlaczy grudziądzkich), to gorzej niż zabijanie deskami światła, to zaścianienie prócz tego szczelną pakulami i zielskiem, wskutek czego światło zgola dostępu do mózgow naszych niema.

A od gazet, które prawdę nam piszą, stroniemy i mało kto ma chęć szczerze się zabrać do rozpowszechniania pism narodowych, mających najlepszą wolę i największą troskę o dobro państwa i ludu.

Staram się rozpowszechniać „Gazetę Narodową” i wiem z doświadczenia, jaka

to ciężka nieraz robota, bo człowieka do ziego zawsze wzięcej ciągnie, ale do dobrego to i czterema końmi go nie zaciągniesz.

Wlócząc się po kraju nasłucham się Waszych narzekań, aż mnie uszy opuchły. Ale przeto wam powiadam:

Winien Grabski, że źle gospodarzy, winien sejm, że mu tak gospodarzyć pozwoli.

Ale najwięcej winiście wy, że dajecie posłuch warcholstwu, dzięki któremu uczciwi posłowie rady sobie dać nie mogą i pozwilić Grabskiemu na doktrynerskie rządy i upartość muszą. Winiście wy, że czytacie i popieracie piśmiidła lewicowe a nie popieracie i nie czytacie dość licznie pism narodowych i dzięki temu zaciemniacie i swój umysł i umysł wielu milionów, którzy wpływają na losy państwa.

Wiem, że Wasza dola jest ciężka, ale ona się nie poprawi a może nawet pogorszy, jeżeli sami się nie naprawicie, jeżeli nie wyrzucicie ze swych chat śmieci w postaci wicherzycieli i piśmiidła lewicowych i nie zabierzeć się do rozpowszechniania pism narodowych, jak nasza „Gazeta Narodowa”, która prawdę szczerą piśmie i o dobro ludu jest dbała.

Spamiętajcie sobie moje słowa, bo one się sprawdzą, jeżeli zawczasu nie zakrzacie się między waszymi znajomymi szczególnie teraz w okresie przedzimowym i nie postaracie się o to, aby miejscem pism uwodzicielskich, albo tam, gdzie żadnych pism niema, zajęły pisma narodowe szczerze katolickie a między niemi przede wszystkim nasza „Gazeta Narodowa”.

Tak wam powiadam szczerze i otwarcie

Wojko Przekora,
zredukowany polityk.

Sejm o polityce gospodarczej rządu.

Na wtorkowym posiedzeniu sejmu przystąpiono do rozpraw nad budżetem na rok 1926 i trzema ustawami sanacyjnymi oraz ustawą o tymczasowej Radzie Gospodarczej.

Rozprawy rozpoczął pos. Głabiński (Zw. Lud.-Narod.). Mówca w przeszedł półtoragodzinnym przemówieniu zajął się szczegółową analizą groźnej sytuacji gospodarczej, stwierdzając na wstępie że nasza niedola gospodarcza datuje się już od samego początku istnienia państwa. Największą przyczyną tych niedomagań tkwi w całej historii naszego kraju. Musimy jednak przyznać, że pewną odpowiedzialność ponosimy i my sami i to nie tylko czynnikami rządowe, lecz i samo społeczeństwo, które nie było przygotowane należycie do niepodległości. Do tej pory nie jest jeszcze przejęta idea solidarności. Sejm dotychczasowe nie miały programu gospodarczego. Przechodząc do rządu, stwierdzić trzeba zasługi ministra skarbu przy przeprowadzeniu sanacji walutowej, jednakże p. minister skarbu — mówił dalej pos. Głabiński — okazał się zbyt wielkim optymistą, uważając to już za sanację stosunków monetarnych, gdy tylko to było pierwszym etapem projektu sanacji życia gospodarczego, na którym ciąży idea statyzmu wtedy, gdy całe życie gospodarcze Europy kieruje się idea wolności gospodarczej i konkurencji.

I my musimy pójść w tym kierunku. Nie znaczy to jednak, by pozostawić możliwość wykupu szerokich mas. Przeciwnie temu państwu musi wystąpić, jednakże dla umożliwienia naszej produkcji i konkurencji z zagranicą powinniśmy na nie nakładać ciężary nie większe, niż zagranicą. Dotyczy to zarówno podatków, jak i czasu pracy. Nie możemy zgodzić się na to, by Ministerstwo Pracy zakazywało pracować. Co do reformy rolnej, to będziemy popierać poprawki Senatu. Sądzimy też, że należy jak najostrożnie przystąpić do wykonania tej reformy. Nie należy bowiem angażować zbyt wielu kredytów państwa w tym celu, lepiej zaś uzyskać nako jakąś odrębną pożyczkę zagraniczną. Należy przyspieszyć nasze prace nad ustawami samorządowymi, a zwłaszcza gminną i przystąpić do odpowiedniej reformy ordynacji wyborczej w kierunku zmniejszenia liczby posłów. Nie jestem za natychmiastowym rozwiązaniem Sejmu, gdyż musi on wykonać obowiązek zatwierdzenia pewnych spraw. Wiadomości o wynikach konferencji w Locarno są niezupełne i musimy oczekiwać wyjaśnień ministra spraw zagr.

Kończąc, pos. Głabiński oświadcza, że klub jego poprze tylko taki rząd, który stanie na gruncie tego programu i szczerze i energicznie podejmie się jego przeprowadzenia. Następnie przemawiał p. Stolarski i Żyd Frostig, który szczegółowo mówił o polityce podatkowej rządu, poczem omówił działalność Banku Polskiego. Następnie pos. Frostig zarzucił rządowi niewykonanie umowy polsko-żydowskiej, czego dowodem ma być proces Steigera oraz zarządzenia ministra oświaty, ograniczające przyjmowanie Żydów na wyższe uczelnie. Z tych wszystkich powodów koło żydowskie niema zaufania do rządu i zgłasza votum nieufności.

Po przemówieniu pos. Frostiga zabrał głos p. prezes Rady Ministrów celem sprostowania niektórych twierdzeń pos. Frostiga. Pos. Frostig mówił o tem, jakoby odbywały się rokowania o pożyczkę zagraniczną z Rotszyldami. O ile wiem — oświadczył p. premier Grabski — Rotszyldowie o tem nie wiedzą i rząd również nie o tem nie wie i bardzo byłby rad dośkiem takie wiadomości są. Następnie wiedzieć się o tem. Może w kole żydowskim pos. Frostig powiedział: Stwierdzam, że zgłaszali się ludzie, którzy chcieli dać kapitały Polsce i że rząd nie przyjął ich warunków. Muszę stwierdzić, że takich ludzi nie widziałem. Byli ludzie, którzy wniwiali w nas, że wyrobili dla nas pieniądze, ale takich, którzyby chcieli dać i mieli, nie widzieliśmy. Będę bardzo rad, jeżeli pan poseł będzie mógł udowodnić te swoje twierdzenia.

**Czytajcie
i rozpowszechniajcie
„Gazetę Narodową.”**

Zamach żydowski na konsula polskiego w Niemczech.

Pisaliśmy już o tem, że Żydzi wypowiedzieli rządowi p. Grabskiego ugodę z nim zawartą. W istocie też o dotrzymania tej ugody nigdy nie myśleli. Chodziło im jedynie o powód, ażeby mieć sposobność do ciągłych targów z rządem polskim. Poza tem zaś tak w kraju a szczególnie zagranicą nie przebieżeli w środkach, ażeby szkodzić nam na każdym polu i na każdym kroku.

Jako jaskrawy przykład tej nienawiści żydowskiej może posłużyć następujący fakt:

We wrześniu odbył się przed sądem przysięgłych w Essen w Niemczech — proces przeciw Chaskielowi Bergerowi, sprawcy krwawego zamachu na tamtejszego konsula polskiego, p. Jerzego Lechowckiego.

Tło i szczegóły całej sprawy są tak ciekawe i charakterystyczne, że godzi się poświęcić im trochę więcej miejsca i uwagi, zwłaszcza, że wywołała ona ogromne poruszenie i oburzenie nie tylko wśród licznej kolonii polskiej w Westfalji, lecz nawet duże zainteresowanie wśród społeczeństwa niemieckiego.

Zbrodniczy zamach w Essen rzuca jaskrawe światło na warunki, w jakich żyją i pracują urzędnicy polscy w Niemczech, stojący na straży interesów Rzeczypospolitej. Jako obrońcy i opiekunowie stutysięcznej rzeszy polskich robotników, osiadłych w zagłębiu Ruhry, narażeni z jednej strony na szykany władz niemieckich muszą jeszcze z konieczności stykać się z całą masą Żydów, pochodzących z Polski, którzy w przeważającej większości wrogo odnoszą się do państwa i przedstawicielstwa polskiego, stwarzając mu na każdym kroku trudności i cyniczne sabotaż wszelkie prawne zarządzenia naszych władz.

I oto, jako wykwit tych stosunków, w dniu 10-ym czerwca r. b. jeden z owych „lojalnych” obywateli, rozgniewany na wicekonsula Lechowckiego za odmówienie mu paszportu — posunął się aż do zbrodni, raniąc p. Lechowckiego strzałem z rewolweru. Sprawca zamachu 25-letni Chaskiel Berger, rodem z Bilgoraja woj. lubelskiej, podczas inwazji bolszewickiej 1920 r. uciekł przed poborem wojskowym do Niemiec, gdyż — jak zeznał obecnie na rozprawie sądowej — „Nie czuł się Polakiem, lecz Rosjaninem i jako taki opuścił Polskę, aby nie służyć w wojsku polskiem i nie walczyć przeciw Rosji”.

Berger wykonał zamach z całą świadomością, nie będąc niczem sprowokowany, p. wicekonsul bowiem, jak zeznali wszyscy świadkowie, rozmawiał z nim zupełnie spokojnie i nawet grzecznie zwrócił mu uwagę na niebezpieczeństwo powrotu do kraju, gdzie jako dezertor zostałby połączony do odpowiedzialności. Podczas tej rozmowy Berger wyjął nagle rewolwer i rozpoczął strzelanie. Wicekonsul Lechowcki tylko dzięki przytomności umysłu uniknął niechybnej śmierci, będąc bowiem już ranny w brzuch, zdolał uderzyć w rękę Bergera, przez co następnym razem strzały chybiły celu.

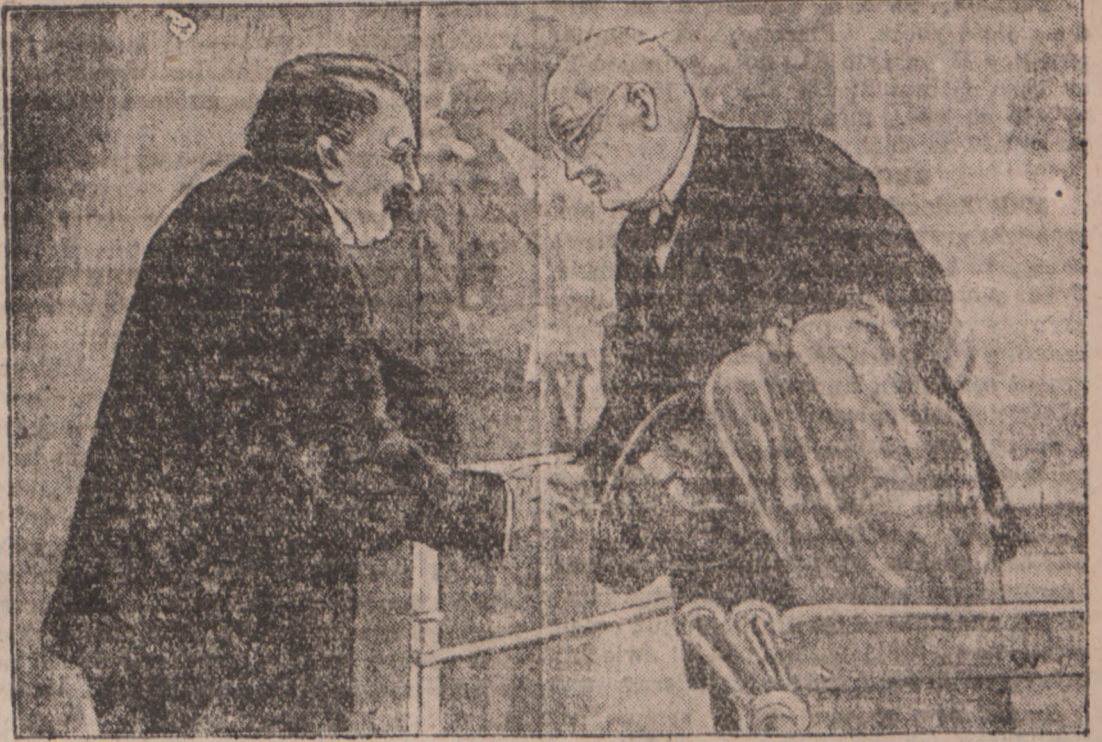
Jak zeznał na rozprawie komisarz policji niemieckiej, zbrodniarz nie tylko nie żałował swego czynu lecz wyraził się nawet żalutrz po zaareztowaniu: „Schade, dass der Hund nicht tot ist”. (Szkoda, że ten pies nie został zastrzelony.)

Wina Bergera była tak oczywista i tak nie zasługująca na żadne okoliczności łagodzące, że nawet niemieckie sądy musiały tu zastosować najwyższy wymiar kary, jakiścią za sobą usiłowanie zabójstwa, mianowicie skazały zloczyńca na 3 lata ciężkiego więzienia.

Warto też nadmienić, że publiczność, przysłuchująca się rozprawom, akładała się, poza nielicznymi wybitnymi osobistościami, przeważnie z tutejszych współwznowców oskarżonego, sam zaś Berger zachowywał się do samego końca czyniście i prowokując, nie szczędząc wymyślań na konsulat i rząd polski.

Oto najlepszy dowód, jak się zachowują Żydzi wobec Polski.

**** Wykład o sytuacji gospodarczej Państwa.** W niedzielę 25 bm o godz. 5-ej po pol. w sali strażnicy wygłosi profesor Rybarski, jeden z najbliższych ekonomistów naszej doby, odczyt na temat „Sytuacja gospodarcza w Polsce”. Blizsze szczegóły w ogłoszeniu.



PO KONFERENCJI W LOCARNO.
Pożegnanie Brianda z Luthrem.

Z za kulis narad w Locarno.

Co mówiono o korytarzu gdańskim — Nie zaraz, lecz później.

„Daily Telegraph” przeczy jakoby Niemcy musiały być napędzane siłą do przyjęcia art. 16-go statutu Ligi. Pomiimo, że ze strony Anglii, Francji, Włoch i Belgii Niemcy uzyskały wszelkie możliwe ustępstwa, w celu umożliwienia im wstąpienia do Ligi Narodów, jednak zaznaczyły to wyraźnie, żadne z obecnych w Locarno państw nie może dać Niemcom zapewnienia, że natychmiast po wstąpieniu ich do Ligi, sprawa „korytarza gdańskiego” znajdzie się na porządku dziennym najbliższego posiedzenia tej instytucji międzynarodowej. Wszystkie delegacje przyznają, że kwestja „korytarza gdańskiego” będzie musiała być rozpatrywana, nie mogą jednak wiązać się formalnymi przyrzeczeniami na piśmie. Delegacja niemiecka nie śmie wrócić do Berlina, nie przywołując czegoś konkretnego, formalnego, co mogło być pokazane berlińskim jej współnikom i przeciwnikom, czegoś w rodzaju podpisanego dokumentu, nie zaś czegoś co nazywa się „zobowiązaniem honorowym (gentlemen's agreement)”.
POMORSKI ZWIĄZEK KÓŁ ŚPIEWACKICH.

Zebrań delegatów Pomorskiego Związku Kół Śpiewackich odbędzie się w Toruniu w dniu 1. listopada rb. we „Dworze Artusa” w sali „Lutni” I. p.

Początek zebrań o godz. 10.30 przed połudn. z następującym

Porządkiem obrad:

Zagajenie. Przeczytanie protokołu. Wykład prof. Bojanowskiego, dyr. opery Zjedn. Teatrów. Sprawozdanie Wydziału Związku. Sprawozdanie Wydziałów Okręgowych. Zatwierdzenie ustaw. Wolne głosy.

Ze względu na wykład prof. Bojanowskiego, zaleca się gorąco by Koła delegowały w pierwszym rzędzie swych dyrygentów. W myśl dotychczasowo obowiązującego regulaminu, każde koło wysyła na 25 członków jednego delegata.

W dniu zebrań o godz. 3.30 dana będzie w Teatrze Miejskim „Halka”, wieczorem o godzinie 7.30 „Tosca”. Ze względu nato, że uzyskano dla delegatów wolny wstęp na oba przedstawienia, prosimy odwrotnie donieść, ile Okręg (Kolo) wyśle delegatów celem zarezerwowania miejsc w teatrze. Delegaci, chcąc skorzystać z kwatery płatnych lub bezpłatnych winni niezwłocznie o tem donieść do Związku. Delegaci muszą się uścić z zaległych składek na rzecz Związku.

Cześć Pieśni!

Prezes: Ludwik Makowski.
Sekretarz: Marcelli Kadlec.

*** Zima na dobre poczyna wstępować w prawa swoje.** W nocy z poniedziałku 19 na wtorek 20 bm. zdarzył się pierwszy przymrozek, ogalając do reszty drzewa i liści, które do ostatnich dni resztkami wysiłków trzy mały się jeszcze na gałęziach. Temperatura nocy tej wynosiła — 2,8. Dziś od rana zaczął padać śnieg, pierwszy w tym roku i zdażył już przykryć dachy domostw i ziemię białym całunem. Dociś jednak wysoka temperatura nie wroży mu trwałego zywota.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Czwartek 22 Norduli p.	Piątek 23 Jana Kap.	Sobota 24 Rafała Arch.
------------------------------	---------------------------	------------------------------

*** Dwa samobójstwa.** Wczoraj we wtorek 19. b. m. przechodząc parkiem miejskim dwie kobiety usłyszały strzał, o czym zawiadomiły posterunkowego. Ten udawszy się we wskazane miejsce, znalazł zwłoki starszego mężczyzny w cywilnym ubraniu z przestrzeloną skrönia. Na miejsce wypadku przybyły władze sądowe i śledcze. Okazało się, iż są to zwłoki emerytowanego pułkownika M. z Torunia, który z nieustalonych dotąd powodów odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Zmarły pozostawił listy do rodziny.

W nocy z poniedziałku na wtorek w mieszkaniu swem przy ul. Konopnickiej również wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie Jan W. Powody rozpaczliwego kroku są nieznane.

*** Śmiertelny wypadek na dworcu.** Ubiegłej nocy o godz. w pół do pierwszej zdarzył się na dworcu towarowym Przedmieście tragiczny wypadek. Przetokowy Józef Szymeczki, w wieku lat 37, podczas przetaczania wagonów dostał się lewą nogą między szyny w momencie przedstawiania zwrotnicy i nie mogąc uwiecznioną nogą w porę z kleszczy wydobyc, dostał się pod nadjeżdżający parowóz, który uciął mu lewą nogę powyżej kolana, od prawej zaś uciął stopę. Po 15 minutach śp. Szymeczki skonał. Zmarły osierocił żonę z dziećmi, zamieszkałą przy ul. Sobieskiego 21.

POŻAR W SUMOWIE.

Sumowo, pow. brodnicki. W sobotę 10 bm. około 1-jej w nocy wybuchł pożar w zagrodzie p. Willńskiego w Dużym Sumowie. Ogień wybuchł w stajni, prawdopodobnie wskutek nieostrożnego opalania parnika, i rozszerzył się na stodołę, która również zgorzala. Przeniosł się też na dom mieszkalny, lecz tam zdolano pożar przytłumić tak, że tylko dach uszkodzony. Pastwą płomieni padły 2 konie, 1 żreback, 6 sztuk bydła, 4 świnie oraz wszystkie ptactwo, martwy inwentarz i tegoroczne żniwa. Poszkodowany był tylko nisko ubezpieczony. Zawdzięczać należy wczesnej pomocy siłkawkki z Najmowa, że ogień nie rozszerzył się na sąsiednie zabudowania Frankiego, które zaledwie na 50 mtr. są oddalone, a w którą to stronę wiatr iskry roznosił.

ZABÓJSTWO PODCZAS SPRZECZKI.

Ruda, pow. chełmiński, 13 bm. podziła siostra rolnika Jana Bogowskiego krowę drogą prywatną sąsiada, Władysława Jakarka. Gdy Jakarek sobie to wyprosił, Bogowska przywołała do pomocy brata i obaj mężczyźni poczuli się sprzeczać. Podczas sprzeczki Jakarek uderzył Bogowskiego kijem tak silnie w głowę, że Bogowskiemu pękła czaszka. B. zmarł wkrótce po strasznych cierpieniach.

ŚNIEŻYCA W GÓRZNIE.

Górzno, 15 bm. po południu zaczął padać śnieg, który przy wietrze przybrał rozmiały zamieci śnieżnej. Pierwszy to śnieg od ub. zimy. Okolica odrazu nabrała wyglądu zimowego, gdyż śnieg leżał aż do następnego ranka.

Z TARGU W TUCHOLI.

Tuchola, 16. b. m. zwieziono na targ duzą ilość zboża. Placono: za centnar pszenicy 11, za żyto 8,75 do 9, jęczmień 10, owies 8, ziemniaki 1,50 zł.; za funt masła 2,25 do 2,50, mendel jaj 2,75, za parę prosiąt 40 do 45 zł.

GROŹNY POŻAR.

Małe Zajączkovo, pow. świecki. 21 bm. wybuchł groźny pożar u właściciela ziemskiego p. Koppego w Małym Zajączkowie. Pożar powstał z nieustalonej naradzie przy czyni w stogu za budynkami gospodarzemi, a gdy przeniosł się na stodołę i zagraził sąsiednim budynkom, zwrócił się właściciel telefonicznie do Grudziądza po straż ogniową, która też pomimo wielkiej odległości przybyła z pomocą. Wskutek zręcznej akcji ratunkowej został ogień zlokalizowany. Pastwa płomieni padła jednak cała stodoła wraz ze śpichlerzem oraz znaczne zapasy zboża; powstała stąd strata jest znaczna. — Od dłuższego już czasu często nawiedzają pożary powiat świecki; czyżby tu działała ręka zbrodnicza?

Rumja, pow. wejherowski. W sprawie pożaru, który, jak donosiliśmy, wyrządził znaczne szkody u p. de Langerona, przybyła tu w ub. wtorek komisja wojskowa z ramienia D. O. K. VIII. Stwierdzono, że pożar został wzniecony przez rakietę, rzuconą nieostrożnie przez lotników z eskadry detaszowanej 4 pułku lotniczego.

OFIARA SZULERNI SOPOCKIEJ.

Sopot. Przed kilku dniami znaleziono na wybrzeżu w Sopocie w pobliżu łazienek północnych zwłoki jakiejś przyswoicie ubranej niewiasty, które wyrzuciła fala morska. Stwierdzono, że denatka nazywa się v. Kapp i jest obywatelką sopoćką. Przypuszczać należy, że popełniła samobójstwo po utracie pieniędzy w sopoćkiej jaskini gry.

SAMOBÓJSTWO W KOŚCIELE.

Katowice, 15 bm. rano o 7,30 wszedł do kościoła N. P. Marji młodzieniec, liczący około 21 lat. Zaledwie usiadł w ławce, zauważyli obecni w kościele, że młodzieniec mdleje. Ku swemu przerażeniu spostrzegli pragnący przyjść omdlałemu z pomocą, że młodzieniec poderżnął sobie brzytwą ar-

terję lewej ręki. Po natychmiastowym opatrunku przez przywołanych posterunkowych nieszczęśliwy dawał tylko słabe znaki życia, lecz nie odzyskał całkowitej przytomności. Odwieziono go do szpitala elżbietanek.

Kościół natychmiast po wypadku zamknięto dla wiernych, wśród których wiadomość o wypadku sprawiła przynębiające wrażenie.

TAJEMNICZA ŚMIERĆ URZĘDNIKA.

Warszawa. Mieszkańcy wsi Raków znaleźli wczesnym rankiem na forcie rakowieckim pod Warszawą trupa jakiegoś mężczyzny w wieku około lat 40-tu. Głowa była zupełnie rozbita. Władze policyjne, które rozpoczęły dochodzenia na miejscu, ustaliły, że jest to Stanisław Lipski, urzędnik szefostwa inżynierów i saperów w Warszawie. Ustalono również, że Lipski przybył późnym wieczorem do swego dobrego znajomego, sierżanta Kazimierza Szupiańskiego na Ochotę. Tam obaj przyjacieli spożyli kolację, a później wyszli razem na miasto. Widziano ich, jak obaj późną nocą szli szosą krakowską. — Badany Szupiański dawał wyjaśnienia niewyraźne. Zznał, że Lipski upadł i uderzywszy się głową o kamień, poniósł śmierć na miejscu. Szupiańskiego aresztowano. Dochodzenie w toku.

PIĘKNY CZYN KOLEJARZY.

Modlin. Kolejarze radomskiej dyrekcji kolejowej zakupili z drobnych składek 4 płałowce Potez i ofiarowali je wyższej szkole lotniczej. Uroczystość przejęcia płałowców odbyła się 18 bm. w Modlinie.

PODWÓJNE SAMOBÓJSTWO.

Łódź. Ciężko dotknął los małżonków Wójtówkiewiczów, zamieszkałych w Łodzi przy ul. Wesolej nr. 28. Jedyna, ukochana ich córka, Józefa od kilku lat nie podnosiła się z łóżka, dotknięta ciężką chorobą. Chcąc skrócić mękę swoją i rodziców, chora — korzystając z chwilowej ich nieobecności — zwiłkła się z łóżka i wdrapałszy się na parapet okna, skoczyła na bryk z wysokości 2-go piętra. Na chwilę tę wszedł p. Wójtówkiewicz, a widząc, co się stało, zrozpaczony skoczył za nią.

Lekarz stwierdził śmierć dziewczyny

skutkiem pęknięcia czaszki, ojca zaś w stanie beznadziejnym polecił odwieźć do szpitala.

Rozmaitości.

ZŁOŚLIWY FIGIEL BIUROKRATYZMU.
Zamiast nagrody kara.

Działo się to tym razem nie u nas, ale w Czechosłowacji, w miejscowości Lichtenau. Pewien szewc, idąc wzdłuż toru kolejowego, który prowadzi z Pragi do Tottenstein, zauważył, że na skrajnie toru rozkręcone są szyny, o czym niezwłocznie doniósł najbliższemu dróżnikowi. Dróżnik zaledwie zdążył szkodo naprawić, kiedy nadjechał pociąg osobowy. Szewc uratował życie wielu osobom. Bo gdyby nie jego doniesienie, pociągby się wykołubił i rozbił na skalistym zboczu, które się wznosi naprzeciwko owego skrzyżtu.

Więc szewcowi należałoby się uczciwie zasłużona nagroda. Lecz jak się musiał zdziwić biedny szewczyna, kiedy zamiast nagrody otrzymał — nakaz zapłacenia 20 K. cz. za nieprawne chodzenie po torze kolejowym.

TAM, GDZIE CZYTAJĄ GAZETY.

Krajem, w którym się najwięcej czytają gazety, są niewątpliwie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. W 1924 r. liczba dzienników i czasopism wynosiła tam 22,196 z nakładem 220,008,686, chociaż Stany Zjedn. liczą tylko 100 milj. Liczba dzienników wynosi 2,421, z tych 572 porannych a 1,829 wieczornych. Z czasopism stoją na pierwszym miejscu wydawnictwa religijne, których jest 850; po nich następują pisma rolnicze w liczbie 596. Trzecie miejsce zajmują pisma poświęcone modzie.

Największy nakład ma wydanie niedzielne dziennika „American”, a mianowicie 1,106,676, gdyż jego wydania powszednie liczą przeciętnie „tylko” 320,826 nakładu. Te same różnice — aczkolwiek w mniejszym stopniu — między nakładem niedzielnym a powszednim wykazują wszystkie inne dzienniki. To dowodzi, że Amerykanie czytają najwięcej w niedzielę, gdyż w dzień powszedni natto nie mają czasu.

Dlatego też w statystyce dzienniki przychodzą dopiero na trzecim miejscu; ich dzienny nakład wynosi, co prawda 32 1/2 miljn., więc na każdego trzeciego Yankesa przypada jakaś gazeta. O 20 miljn. więcej jest tygodników, a największą liczbę — bo 92,1 miljn. — osiągają miesięczniki. Z tych liczb widać, jak wielki jest głód lektury w Ameryce.

Najwięcej pism wychodzi w Nowym Jorku, a mianowicie 1,146. Najstarszą gazetą jest „Capital”; pochodzi ona z 18-go wieku. 5% wszystkich pism drukuje się w obcych językach, głównie w językach niemieckim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, polskim i w żargonie żydowskim.

wesory kącik.**I TO RACJA.**

Ona: — Ożenił się ze mną tylko dlatego, że miałam pieniądze.

On: — Nie! Ożeniłem się z tobą dlatego, że ja nie miałem pieniędzy.

GAŁKIEM ŚLUSZNIIE.

Nauczycielka: — Przypuszcmy, Jasju, że dom ma cztery piętra, a każde piętro 12 schodów, ile zatem muszę przejść schodów, ażeby znaleźć się na szczycie?

Uczeń: — Musi pani przejść wszystkie schody.

— Mój zięć, proszę, panj, codzień nad ranem wraca z knejpy i ja z moją córką godzimy się natto.

— A dlaczego?

— Bo jest kelnerem

ZYDOWSKIE ZDANIE O KOLUMBIE.

Icek: — Mojsze Bas! Kto był Krysztof Kolumb?

Mosiek: — Un był kasyer...

I. — Co?

M. — Ny tak... Bo po co by un inaczej pojechał do Ameryki?

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

PIANINA

pierwszorzędnej jakości z długoletnią gwarancją z własnej fabryki

ORAZ

FORTEPIANY I PIANINA

słynnych firm zagranicznych poleca

B. Sommerfeld,

Fabryka i hurtownia fortepianów

w Bydgoszczy

tylko ulica Śniadeckich nr. 56

Telefon 883 d1618 Zał. 1905 r.

SAMOCCHODY

4/12 Tatra, 6 osobowy prawie nowy	zł 6.900
4/20 Salmson, 2 osobowy nowy	4.500
4/20 Salmson, 3 osobowy nowy	5.000
14/35 Opel Landulet, 6 osobowy	3.800
10/30 Phaenomen, 6 osobowy	1.800
16/45 Mercedes, 6 osobowy	5.000

i wiele innych poleca jako kupno okazyste.

„BRZESKIAUTO” TOW. AKC. POZNAŃ
ul. Skarbowa 30. k1174

Węgiel górnośląski
Koks górnośląski
Węgiel kowalski górnośl.
Szczapy opałowe

dostarczamy wagonowo z kopalni i naszej składnicy

Górnośląskie Tow. Węglowe, Tow. z ogr. por.
Toruń. Tel. 128, 113. d 1392

Chemiczna pralnia
Zofji Kociurskiej

Toruń, ul. Mickiewicza 108 (ob. kina Palace.)

przyjmuje do chemicznego czyszczenia ubrania męskie, suknie jedwabne i wełniane, płaszczce, futra, portjery oraz firany.

Wykonania szybko i dokładnie po cenach przystępnych.

2263

Centrala samochodów i akcesorji

M. Hartwig i Ska Toruń, ul. Łazienna nr. 21

polecają swe

Warsztaty reparacyjne samochodów

przy ul. Jęczmiennej nr. 9.

Zastępcy firmy: Ford Motor Comp.

Opony i detkl. Michelin Cabié. d 2418

„PRACA”**Zjednocz. przedsiębiorstwo instalacyjne**

Sp. z ogr. odp.

pod kierownictwem: inż. St. Małyszczycykiego i J. Scheuera.

BYDGOSZCZ, ul. Chodkiewicza 41.

Telefon 357

Adres telegr. „Praca” Bydgoszcz

Specjalności: młyny samoczynne, śpichlerze samoprzewietrzające się z pneumatycznym przenoszeniem ziarna, oraz samoregulujące się turbiny wodne i wietrzne.

Zakres działalności: badania sytuacji miejscowej, porady praktyczne, pomiary siły wodnej, plany, kosztorysy i nadzór techniczny.

Dostawy na dogodnych warunkach:

urządzeń maszynowych udoskonalonych systemów, zapewniających oszczędność siły mechanicznej i pracy rąk ludzkich

Kwit dwumiesięczny

na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Abon.	Opbr. i man.	Raz.
Gazeta Narodowa	Toruń	Listopad Grudzień	1,50	0,36	1,88

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłaty ściągnąć przez listonosza

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.
Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia

Kwit miesięczny

na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Abon.	Opbr. i man.	Raz.
Gazeta Narodowa	Toruń	Listopad	0,75	0,19	0,94

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłaty ściągnąć przez listonosza

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.
Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia

Polskie Tow.
Węglowe
Telefon nr 321

„PETOW”

Sp. z ogr. odp.
Bydgoszcz
Paderewskiego 33 I.

polecia się do dostaw

węgla i koksu

górnoszląskiego z Polskich Kopalń Skarbów.

Adres telegr. „Petow-Bydgoszcz” Detaliczne składy Bydgoszcz, bocznica 27, plac 28, tel. 378. Gniezno: Mieczysława 14 tel. 382.

Popierajcie handel i przemysł polski!